

WYZWOLENIE SEKSUALNE?

Człowiek jest istotą płciową od głowy do stóp. Ludzka płciowość jest konstytutywnym wymiarem samej egzystencji, ukazującym nam to, co człowiek ma bardziej wzniosłego w sobie, a zarazem całą jego nędzę. Płciowość określa byt i działanie osoby w ramach jej samo-realizacji lub też – niestety – powoduje jej frustrację.

Różnica płci dotyczy wszystkich elementów ciała ludzkiego. W każdej swojej komórce człowiek jest określony płciowo jako mężczyzna lub kobieta. Co więcej, płciowość nie dotyczy samego tylko ciała, ale specyfikuje cały byt ludzki w jego istnieniu i działaniu. Ściśle rzecz biorąc, to nie poszczególne organy czy tkanki ludzkie, ale człowiek jako taki ma pragnienia seksualne. A te jego pragnienia nie odnoszą się do samych tylko organów płciowych innej osoby, ale właśnie do niej w jej całości, jako nosicielki konkretnej płciowości. I dlatego różnica płci jawi się nie tylko w wymiarze biofizycznym, ale także psychicznym i duchowym.

1. Postawienie problemu

Kultura dzisiejsza oddziela płciowość od miłości, miłość od płodności i płodność od płciowości. Młodzi, którzy żyją w fazie zalotów i miłości, znajdują się zazwyczaj pod wpływem rozpowszechnianych wersji kulturalnych. Telewizja, gazety, kino, literatura i sztuka wyrażają nieustannie i wciąż eksploatują erotyczną miłość między kobietą i mężczyzną. Z jednej strony ukazuje się piękno relacji seksualnej, z drugiej zaś siłą wywieranego na młodzież nacisku przyćmiewa się jej myślenie i rozum, doprowadzając ją do zachowań brutalnych, do stosowania przemocy, do degradowania godności osoby. Banalizuje się seks jako jedno z możliwych źródeł własnej rozkoszy czy przyjemności. Oczekiwanie po nim czegoś więcej niż może on faktycznie dać staje się niejednokrotnie przyczyną alienacji, którą środki masowego przekazu tak często wywołują, przeważnie chyba nieświadomie. Również gdy chodzi o współżycie małżeńskie istnieją na ogół oczekiwania,

które przerastają dalece sam wymiar płciowy i dlatego nie mogą być zaspokojone samym tylko seksem.

Obawy, które w przeszłości poskramiały przyjemność seksualną odizolowaną od pożycia małżeńskiego, zostały już przewyżczone. Dzięki odkryciu środków antykoncepcyjnych i opanowaniu chorób wenerycznych (z wyjątkiem AIDS) zagrożenia zdrowia i niepożądane skutki społeczne wolnych związków seksualnych zostały zredukowane do czegoś mało istotnego. Dlaczego więc nie wyzwolić sam seks?

Permisywność przedstawia się obecnie jako postawę wyzwalającą ze skrupułów, kompleksów i tabu. W imię wolności zachwała się ubóstwianiu przyjemności seksualnej. Wiadomo, że do najbardziej rentownych na świecie przedmiotów komercyjnych należą: broń, narkotyki, środki antykoncepcyjne i pornografia ukazująca najróżnorodniejsze formy uprawiania seksu. Dąży się do usunięcia jakiegokolwiek pojęcia grzechu, sprowadzając wszystkie wynaturzenia moralne do czysto klinicznych przypadków podlegających kompetencji psychiatrycznej. Powstają i są stosowane nowe formy usług trwoniących najlepsze energie młodego pokolenia, które to energie mogłyby być z powodzeniem ukierunkowane na promowanie bardziej sprawiedliwego i braterskiego społeczeństwa. W imię miłości broni się wynaturzonego egoizmu.

Zachowanie seksualne stało się „dobrem konsumpcyjnym”, jednym wśród wielu innych, które nie wymagają większego zaangażowania. Skoro znikło ryzyko, dąży się do chwilowej przyjemności. Dlatego też relacje płciowe trwają coraz krócej. Stały się bowiem dobrem użytkowym oraz chwilową i łatwą rozrywką, tracąc całkowicie wymiar fascynacji. Tymczasem seks, podobnie zresztą jak *eros*, jeśli nie jest podtrzymywany osobistą siłą miłości (*agape*), trwa krótko. Seks, *eros* i przyjaźń wymagają bowiem dla swej trwałości zintegrowania w miłości.

Człowiek różni się od zwierząt w swym postępowaniu płciowym. Zwierzę stara się zaspokoić instynkty wówczas, gdy ich doświadcza, na przykład w momencie, gdy samica jest w rui. Potem każde z nich idzie w swoją stronę i wszystko się skończyło. Inaczej rzecz się ma u człowieka. Pojawia się w nim konflikt pomiędzy życiowymi i ślepyimi dążeniami a rozumem, który stara się uporządkować ludzką działalność ze względu na cel ogólny, względnie z uwagi na sens lub absurd istnienia. Kiedy więc człowiek szuka seksu wyłącznie dla siebie samego lub poza psychiczno-duchowym zjednoczeniem, traci on swoje głębsze znaczenie i swą prawowitość. Ścisłe rzecz biorąc, można mówić

o ludzkiej płciowości wyłącznie wtedy, gdy jest ona wyrazem zjednoczenia osób. Ludzka płciowość posiada bowiem w sobie samej nastawienie na zintegrowanie osobowe. Przejawy miłości płciowej powinny więc pogłębiać poznanie i uznanie drugiego jako osoby. Z tego też względu istnieje głęboka różnica pomiędzy stosunkami małżeńskimi, przed-małżeńskimi i poza-małżeńskimi, istnieją ponadto także owocne spotkania kobiety i mężczyzny bez ich fizycznego zjednoczenia.

Kiedy pociąg erotyczny wyzwala się z całokształtu ludzkich wartości i ogranicza się do wymiaru genitalnego, mogą się wówczas pojawić nie przewidywane zgoła nikczemności, zwłaszcza tam, gdzie początkowo panowała tylko delikatność lub czułość. Jeśli bowiem ujmuje się płciowość w ramach całości bytu ludzkiego, wówczas erotyka jawi się jako piękna i dobra. Ktoś staje się poszukiwany i upragniony ze względu na kochające go serce. Odkrywa się i odczuwa pociąganie tej drugiej osoby. W umiłowanym dostrzega się coś z nieskończoności, co zaprasza niejako do włączenia się i oddania się jemu lub jej bez żadnych zastrzeżeń. Całkowite zaś oddanie jest oddaniem się na zawsze, dążeniem do bycia dla drugiego całkowicie i na zawsze.

U zwierząt płciowość kieruje się wyłącznie do celu danego gatunku i ogranicza do pewnego czasu (rui). U człowieka nie ma takiej całkowitej zależności od celu, ani też jakichkolwiek ograniczeń czasowych. U człowieka impuls seksualny jest tak przeobfity, że jedynie w stosunkowo rzadkich przypadkach może być ujęty w zachowaniach czysto seksualnych. Ten nadmiar energii płciowych zespala się na ogół z pomniejszeniem organicznej kontroli nad zachowaniami w sensie biologicznej celowości. W swoim nastawieniu seksualnym człowiek nie dysponuje jednoznacznymi mechanizmami pobudzającymi. Całkowite ograniczenie instynktu prowadzi do niemal powszechnej plastyczności płciowego postępowania człowieka. W nadmiarze energii i w instynktownym braku pewności co do seksualnego postępowania danego człowieka kryje się niesłychane niebezpieczeństwo biologiczne dla samego bytu ludzkiego. Równocześnie jednak w tym właśnie niebezpieczeństwie człowiek odkrywa swoją szansę kulturalną: unikając ucisku ze strony instynktu, będzie mógł dysponować swymi uczuciami w świadomym działaniu. Instynktowne życie ludzkie zależy od orientacji kulturalnej i racjonalnej argumentacji. Dla człowieka płciowość jest równocześnie faktem i zadaniem.

Płciowość ma sens w życiu. To naturalne, że chłopiec i dziewczyna odczuwają wzajemne przyciąganie. Gdyby nie było tego przedziwnego

zauroczenia, nie tylko nie byłoby małżeństwa, ale wygasłby także cały ród ludzki. W człowieku płciowość jest ukierunkowana na egzystencję w całym jej kontekście i powinna być aktualizowana pod tym właśnie kątem. Stąd też akt płciowy jako taki wywołuje głębokie skutki w danej osobie, nie ograniczając się bynajmniej do samych tylko organów rozrodczych. Pozwala na głębsze poznanie i wzajemne uzupełnienie, które się odnoszą do całego człowieka. Kiedy się urzeczywistnia to poznawanie i uzupełnianie, wówczas dwie osoby nie mogą tak po prostu się rozejść, jak gdyby nic między nimi nie było. Z drugiej strony te dwie osoby nie wejdą w całkowitą komunię miłości, jeśli zabraknie im silnej woli zespolenia się na całe życie i jeśli nie wyrażą tej woli. Miłość i życie są nierozdzielną jednością.

Ze względu na swą głębię stosunek seksualny wymaga kontekstu przygotowanego przez miłość. Aby móc dzielić życie we dwoje, nie wystarcza się całować, paść na łóżko i „trząść się” Płciowość powinna wyrażać się w miłości. W wielu środkach przekazu utożsamia się błędnie miłość z seksem. W tym przypadku „uprawianie miłości” równoważy się z wykonywaniem aktu płciowego. Jest to jednak wielka dwuznaczność, będąca korzeniem głębokiej frustracji wielu ludzi młodych, albowiem miłość jest o wiele większa i głębsza od samego aktu płciowego, gdyż kieruje się ku życiowej komunii.

Nie należy mieszać płciowości z samą rozrodczością, która odnosi się bardziej do instynktu biologicznego, związanego z narządami seksualnymi. Sens ludzkiej płciowości nie wyczerpuje się także w zjednoczeniu dwóch ciał, ale w miłości, która jest zespoleniem dwóch żywych istot, powiązanych i zjednoczonych ściśle ze sobą w tym, co jest najgłębsze w samej egzystencji.

Atrakcyjne przyciąganie między dwiema osobami dąży do ujawnienia się w spojrzeniu, słowach i gestach. Silne impulsy życiowe dążą do zespolenia cielesnego. Sama budowa ciała męskiego i żeńskiego wskazuje na ściśle ich odniesienie nawzajem do siebie. Ale jest to jeden tylko aspekt. Płciowość rozgrywa się zasadniczo na płaszczyźnie uczuciowej: piękno i urok kobiety pociąga mężczyznę, natomiast męskość pociąga kobietę. Swoiste naświetlenie całego życia dzięki promieniowaniu drugiej płci staje się jednym z piękniejszych i głębszych doświadczeń ludzkiej istoty.

Realizowanie płciowości jest więc wartością moralną, kiedy się dokonuje w sposób odpowiedzialny wobec drugiego człowieka, wobec społeczności ludzkiej i wobec przyszłości ludzi. *Eros* i seks są równocześnie czymś bardzo publicznym i bardzo prywatnym, intymnym.

W nich decyduje się życie i śmierć całego społeczeństwa. I dlatego w żadnej społeczności seks i *eros* nie były, ani nie mogą być, rzeczywistościami skazanymi całkowicie na prywatną arbitralność. Z samej swej istoty podlegają normie społecznej. Natura człowieka nie jest bowiem samą tylko naturą, ale także historią, prawem i obowiązkiem.

2. Płciowość a religia

Często młody człowiek wchodzi w konflikt z religią w ramach moralności seksualnej. Niejednokrotnie nawet stara się przedstawić sobie religię jako wrogą jego płciowości. I to jest samo przez się zrozumiałe. Z jednej strony bowiem chodzi o jedno z bardziej gwałtownych uczuć (instyktów) istoty ludzkiej. Z drugiej zaś nie zawsze przedstawiciele religii są odpowiednio przygotowani do wychowywania młodzieży.

Nierzadko w przeszłości religia i moralność przesadzały w ujarzmianiu płciowości, traktując ją jak tabu ledwo co tolerowane. W ostatnich dziesięcioleciach dokonała się rewolucja zmierzająca do całkowitego wyzwolenia dążeń płciowych w postaci wyraźnego nawet buntu przeciw rozumowi i moralności. I to może zwodzić młodego człowieka, albowiem tak jak wszystkie ludzkie dążenia również płciowość winna służyć całości człowieka i jej się podporządkowywać.

W Piśmie świętym płciowość jest ujmowana w sytuacjach innych od dzisiejszych. Panowały bowiem wówczas inne zwyczaje i obyczaje, po części ostrzejsze, a po części łagodniejsze. Wydaje się na przykład, że w Starym Testamencie nie uważano prostytutki za coś grzesznego (por. Rdz 38, 15n). Zwracano jedynie uwagę na związane z nią kłopoty, jak choćby stratę pieniędzy. Dopuszczana była także poligamia. Ukazuje to, że społeczne położenie kobiety było inne od naszego, traktowano ją bowiem jako własność mężczyzny (por. Wj 20, 17). Ale już w Nowym Testamencie odrzuca się zdecydowanie zarówno prostytutkę, jak i poligamię.

Inne przejawy płciowości były w Starym Testamencie bardziej zaostrzone niż obecnie. I tak na przykład cudzołóstwo i stosunek płciowy z panną przyrzeczoną komuś innemu były karane karą śmierci ich obojga (por. Kpł 20, 10; Pwt 22, 22n). Również nieskromność (odkrywanie własnej lub cudzej nagości) i onanizm były uważane za przestępstwa zasługujące na śmierć (por. Kpł 18, 6-18; Rdz 38, 6n). Jeżeli zaś ktoś miał stosunki cielesne z dziewczyną, był obowiązany ją poślubić (por. Pwt 22, 28).

Niektóre nurty w Starym Testamencie dopatrywały się w płciowości pewnego rodzaju nieczystości sakralnej (por. Kpł 15, 18). I dlatego też niektóre czynności wymagały abstynencji seksualnej (por. Wj 19, 15). Biblia potępia również gwałt jako poważne przestępstwo (por. 2 Sm 13, 1n). O ile ma być ludzka, a nie zwierzęca, płciowość powinna wypływać z dobrowolnej miłości i ze wzajemnego spotkania.

Nowy Testament obwieszcza zasadę, że istnieje tylko nieczystość w złym, przewrotnym sercu (por. Mt 15, 10-20). Uznaje godziwość zdyscyplinowanego życia seksualnego, „żeby stronie przeciwnej nie dawać sposobności do rzucania potwarzy” (1 Tm 5, 14); ale chwali też wzniosłość czystości, będącej istotnym elementem życia chrześcijańskiego (por. Rz 6, 6nn; 1 P 2, 11; 2 Kor 7, 1) i owocem daru Ducha Świętego (por. Ga 5, 23).

Nowy Testament zna i potępia pewne wypaczenia właściwego używania płciowości, jak np. masturbację, w której człowiek posługuje się płciowością nie jako narzędziem dialogu między płciami, ale traktuje ją jako samotne i egoistyczne samozadowolenie. W tym sensie nazywa ją grzechem przeciwko naturze, niszczy ona bowiem lub zakłóca społeczny i wynikający z miłości sens płciowości. Niemniej, masturbacja jest zjawiskiem także czysto naturalnym, zwłaszcza w okresie dojrzewania, czyli bezgrzesznym. Czym innym jest natomiast jej praktykowanie jako występku, który prowadzi zawsze do jakiegoś wynaturzenia człowieka. Święty Paweł atakuje mocno różne wypaczenia płciowości (por. 1 Kor 6, 9-11; Ga 5, 19-21), a także stosunki płciowe pomiędzy osobami tej samej płci (homoseksualizm i lesbijskość), wykluczające z samej swej natury płciową biegunowość spotkania i stanowiące siłą rzeczy bardzo poważny występki moralny (por. Rz 1, 26-27). To jasne jednak, że okoliczności takie, jak pewne uwarunkowania psychiczne i somatyczne, sprawiają, iż w niektórych przynajmniej przypadkach będzie to raczej choroba (przykrość, cierpienie), a nie grzech, z subiektywnego punktu widzenia.

Biblia już od pierwszych stron mówi nam, że Bóg stworzył człowieka mężczyzną i niewiastą, ukierunkowanych nawzajem na siebie, czyli zdolnych pociągać jedno drugiego i być pociągany przez niego: „Będą dwoje jednym ciałem” I sam Bóg ocenił to swoje dzieło jako bardzo dobre. Człowiek został stworzony przez Boga tak, by mógł wyrażać erotycznie i płciowo, bez zakłóceń, swą osobistą miłość. Biblia wzywa też chrześcijanina, by wielił Boga w swoim ciele, będącym świątynią Ducha Świętego (por. 1 Kor 6, 13-20).

3. Doktryna katolicka

O ile nie tak dawno jeszcze do Kościoła należało ostatnie słowo niemal w każdej sprawie, to obecnie politycy, socjologowie, psychologowie i psychoanalitycy starają się decydować odgórnie w dziedzinie obyczajów i moralności. Wielokrotnie popełniają przy tym te same błędy, co Kościół w przeszłości. Państwo decyduje o obyczajach i przyspiesza ich rozpad.

Chrześcijańska moralność odrzuca zarówno pesymistyczne potępienie, jak też niewłaściwe, estetyczno-sentymentalne wychwalanie i przecenianie wszechobecnej obecnie płciowości. Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes* Soboru Watykańskiego II stwierdza, że „młodość należy odpowiednio i w porę pouczać o godności miłości małżeńskiej, jej zadaniach i wypełnianiu ich przede wszystkim w samej rodzinie, aby w odpowiednim wieku, pouczona o poszanowaniu czystości, mogła przejść od uczciwego narzeczeństwa do małżeństwa” (nr 49). Natomiast soborowa *Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim* podkreśla, że ludzie młodzi „powinni także otrzymywać pozytywne, mądre i odpowiednie do wieku wychowanie seksualne” (nr 1).

Z drugiej strony tenże Sobór Watykański II głosi, że „ci, którzy zdobyli specjalistyczne wykształcenie naukowe, szczególnie w zakresie nauk biologicznych, medycznych, społecznych i psychologicznych, mogą oddać wielkie usługi dobru małżeństwa i rodziny oraz spokojowi sumień, jeżeli przez wspólne badania będą się starać dokładniej wyjaśnić różnorodne warunki moralnie dopuszczalnej regulacji urodzin” (KDK 52). Sobór zaleca ponadto, by katolicy podejmowali biegle fachowe badania i inicjatywy w tym zakresie i możliwie szeroko je rozwijali (por. KDK 87).

Kościół katolicki patrzy na płciowość jako na rzeczywistość ukierunkowaną w swej istocie na miłość i wspólnotę. Potępia egoizm nastawiony tylko na własną przyjemność, albowiem traktuje w swej nauce płciowość jako przejaw globalnej egzystencji ludzkiej. Sensem płci jest wspólnota życia i miłości w małżeństwie. W nim rozwija się osobowość dzięki wzajemnemu obdarowywaniu się, poprzez dopasowywanie własnego „ja” takiemu samemu „ja” drugiej osoby, w stanie stałego dynamicznego rozwoju. Egoizm we dwoje jest fatalną drogą wiodącą do frustracji. Zjednoczenie małżeńskie można by porównać do tańca, w którym partnerzy uczą się dopasowywania do rytmu tej drugiej osoby w sposób stopniowy i w tym właśnie procesie się rozwijają, ubogacają nawzajem i ulepszają swoje własne rytmy, chociaż

sam ten proces jest niejednokrotnie dla nich trudny i zawsze niedokończony, bolesny, rekompensowany jedynie zadowoleniem płciowym, powodowanym urokiem samego tańca. Jeżeli jednak brakuje dyspozycyjności jednej strony do takiego zespolenia, sam taniec może budzić wstręt, odrazę. Kiedy zaś się stara zacząć ten małżeński taniec samym aktem płciowym, zubaża się tym samym swoje własne życie.

Dla Kościoła katolickiego stosunki płciowe poza małżeństwem są grzechem przeciwko szóstemu przykazaniu *Dekalogu*: „Strzec czystości” Zachowywanie czystości oznacza bowiem używanie sił seksu w ramach porządku ustanowionego przez Boga, czyli zgodnie z wymogami rozumu oświeconego wiarą.

Tę naukę Kościoła ujęła krótko cytowana już konstytucja *Gaudium et spes*, stwierdzając, że „moralne postępowanie, tam gdzie chodzi o harmonijne łączenie miłości małżeńskiej z odpowiedzialnym przekazywaniem życia, nie zależy od samej tylko szczerzej intencji i oceny motywów, lecz powinno być określone na podstawie zaczerpniętych z natury i jej czynów obiektywnych kryteriów, które stoją na straży integralnego sensu wzajemnego obdarowania i prokreacji ludzkiej w kontekście prawdziwej miłości; nie może to nastąpić jeżeli nie szanuje się szczerze cnoty czystości małżeńskiej” (nr 51).

Opierając się na Objawieniu Bożym i na interpretacji prawa naturalnego, Kościół naucza, że używanie funkcji seksualnej nie ma prawdziwego sensu ani poprawności moralnej poza prawowitym małżeństwem. I dlatego stosunki płciowe zakładają, według nauki katolickiej, autentyczną wspólnotę życia. Innymi słowy, Kościół wymaga usankcjonowanego i zagwarantowanego społecznie kontraktu małżeńskiego, który wprowadza nowy stan życia jako wyłączone zespolenie mężczyzny i niewiasty, zarówno dla dobra ich rodziny, jak i wspólnoty ludzkiej. Ta ich zgoda winna się wyrazić, w przypadku osób wierzących, przystąpieniem do sakramentu małżeństwa, zgodnie z normami Kościoła.

4. Stosunki przed-małżeńskie

Biblia potępia wyraźnie pozamałżeńskie stosunki płciowe. A co można powiedzieć o stosunkach przed-małżeńskich?

Obecnie wiele osób ich broni. Jedni mówią: „Lubimy się, kochamy się, dlaczego więc mamy nie współżyć ze sobą?” Inni (lub ci sami) argumentują ponadto koniecznością wzajemnego poznania się także w relacji seksualnej; niektórzy zaś twierdzą, że niemożliwa jest wprost

abstynencja seksualna w tak bardzo przenikniętym zmysłowością otoczeniu, jak nasze; jeszcze inni uważają, że negowanie stosunków przed-mażeńskich sprzyja prostytucji. Wystarczy jednak bliżej im się przyjrzeć, aby się przekonać, że wszystkie te argumenty są czysto emocjonalne i poniekąd egoistyczne, albowiem gdy dwie osoby naprawdę się kochają, nie ma wówczas żadnej konieczności przeprowadzania takich doświadczeń; otoczenie jest także dziełem człowieka i można działać wbrew niemu; stosunki przed-mażeńskie nie zmniejszą bynajmniej rozmiarów prostytucji. Mówi się niekiedy, że wstrzemięźliwość płciowa jest niehumanitarna, przeciwna wskazaniom naturalnym, że ogranicza bezpodstawnie prawa człowieka, który zostaje w ten sposób ograniczony w swym normalnym rozwoju i skazany na uczucia frustracji, kompleksy niższości, a nawet na schorzenia nerwowe i nerwice. Tymczasem faktem jest, że wstrzemięźliwość płciowa nikomu nie szkodzi, frustruje zaś człowieka rozregulowane używanie seksu. Kto pragnie stać się osobą dojrzałą i przygotować się uczciwie do małżeństwa, powinien się nauczyć kontrolować siebie, albowiem panowanie nad sobą jest po prostu nieodzowne w życiu małżeńskim jako takim.

Kościół potępia stosunki przed-mażeńskie z wyżej podanych powodów, które można by uwypuklić jako następujące:

a) Stosunek płciowy jest czymś głębokim w człowieku. I dlatego nie można go praktykować eksperymentalnie, aby się na przykład upewnić o ewentualnej jakości współżycia, a w razie wątpliwości próbować czynić to z kimś innym. Jeśli relacja płciowa ma być wyrazem pełnej jedności, wymaga także współżycia na różnych poziomach życia. Problemy małżeńskie związane z niezgodnością uczuć, charakterów, miłości i zrozumienia są nieskończenie liczniejsze od problemów wywołanych niezgodnością płciową;

b) Człowiek staje się człowiekiem w miarę jak opanowuje swoje instynkty i namiętności. Jeśli ktoś jest do tego niezdolny, nigdy nie będzie też zdolny do prawdziwej miłości, bo będzie wciąż niezdolny do wierności względem osoby miłowanej;

c) Chęć współżycia u młodych, którzy mało się jeszcze znają jako osoby w swej pełni, prowadzi ich do pozbawienia wartości typowej dla człowieka, miłości i przyjaźni duchowej. Skutkiem takiego nastawienia jest wygaśnięcie miłości, osłabienie pożądania zmysłowego, a w konsekwencji impotencja seksualna u wielu młodych ludzi;

d) Podobnie też nastawienie, by jawić się jako osoby wolne, a żyć „po małżeńsku”, dzieli dane osoby wewnętrznie, gdy zaś taki stan trwa dłużej, staje się bardzo niebezpieczny, bo jest po prostu kłamstwem.

Wnioski

Z tego, co wyłożyliśmy, możemy wyciągnąć następujące wnioski:

a) Płciowość trzeba zintegrować z całą istotą ludzką. Taki jest podstawowy i własny sens czystości;

b) Sens ludzkiej płciowości nie wyczerpuje się w procesie prokreacji gatunku. Jej kresem jest „ty” innego jako osoby. Sens płciowości tkwi w osobowej miłości do „ty” innego;

c) Ponieważ w płciowości wchodzi w grę cały człowiek, spotkanie w stosunku płciowym może odzwierciedlać realizację osobową lub prowadzić do całkowitej frustracji. Jeżeli jednak ma prowadzić do realizacji osobowej, to wymaga warunków, których nie ma w stosunkach przed-mażeńskich.

Gdy chodzi w końcu o wychowawcze zadanie Kościoła w odniesieniu do młodzieży i jej przyszłości, to jego nastawienie nie może wyrażać się nigdy w zwyczajnym wyzwoleniu seksu. Byłby to bowiem całkowity brak odpowiedzialności. Z drugiej jednak strony w ramach jego *misji pasterskiej* nie wypada mu nigdy potępiać, lecz powinien jedynie ukierunkowywać właściwie ludzi młodych. W chrześcijańskiej wizji rzeczywistości szóste przykazanie *Dekalogu* nie jest ani jedyne, ani pierwsze, jest jednak faktycznie przykazaniem Boga.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC